

Architektura relacji

Uroczystym wydarzeniem finałowym zakończył się projekt animacyjny w Wiślicach. Gliniana makietka wsi, komplet portretów mieszkańców Domu Dziecka, film dokumentalny – to namacalne efekty wspólnych działań podjętych z lokalną społecznością. Czy zyskaliście coś jeszcze? Kiedy pierwszy raz pojawiliście się w Wiślicach z pomysłem na projekt działań animacyjnych, mieliście trzy cele: przyjechać do wsi, znaleźć jej punkty niewralgiczne oraz zainspirować do zmiany. Teby postawił ten trzeci, najważniejszy krok – trzeba było sporo nadeptać w poszukiwaniu dróg do serc i umysłów mieszkańców.

Naturalnym zjawiskiem jest, że to najmłodszy odbiorcy projektu najszybciej i najchętniej przyłączają się do pierwszego etapu: przyglądania się miejscu, w którym się znajdują. Zadawania pytań o ich otoczenie. Dzieci stają się niejako pośrednikami pomiędzy przybyłymi nie wiadomo skąd animatorami z dziwnymi pomysłami a dorosłymi mieszkańcami wsi.

Poprzez warsztaty artystyczne z młodszymi, wspólne spacerowanie po okolicy, gry i zabawy, dowiadaliśmy się, jak czują się w Wiślicach, czego im brakuje, co im przeszkadza, kogo lubią, a kogo nie. Cieszyliśmy się, gdy na warsztaty w Domu Kultury zaglądali rodzice i dziadkowie warsztatowiczów, przywieźli ich opowieściami o zajęciach. Przyglądali się nam, a my im. Dzieci zaczęły przyglądać się rodzicom. Rodzice dzieciom. Jedni drugim. Pierwszy etap ruszył pełną parą.

Zazwyczaj, kiedy rozrusza się pierwszy etap, nagle okazuje się, że drugi nastąpił niemal równocześnie. Niewralgiczne, nieoczywiste punkty we wsi. To najczęściej konkretne miejsca, fizyczne budynki. Czasem są tematem tabu, czasem tematem sporu, czasem czymś kłopotliwym, czasem zapomnianym. Zawsze są przedmiotem społecznych emocji.

Okazało się, że w Wiślicach takim miejscem jest Ośrodek Opiekuńczo-Wychowawczy, przez wszystkich nazywany Domem Dziecka, który gromadzi około 30 wychowanków w wieku od 4 do 18 lat. Młodzież z ośrodka stanowi grupę szczególną – mieszkają w Wiślicach po kilka lat.

Większość nie czuje się obywatelami wsi, ale nierzadko integrują się z jej stałymi mieszkańcami. Niektórzy całe dni spacerują po okolicy, inni wolą nie ruszać się poza swój pokój. Przenieśliśmy część warsztatów do Domu Dziecka.

Wydarzenie finałowe zaplanowaliśmy na jego terenie. Mianowaliśmy mieszkańców Domu gospodarzami projektu. Miejsce stało się naszym laboratorium badawczym relacji międzyludzkich w społeczności.

Kluczowym wydarzeniem projektu była praca z gliną. To proces, w którym na każdym etapie jest o czym dyskutować. Przy lepieniu mieszkańcy zastanawiają się, które domy trzeba ulepić najpierw i dlaczego. Zwracają uwagę na szczegóły architektoniczne i proporcje w stosunku do innych.

Następnie przy ustawianiu budynków na makiecie – omawiają (zazwyczaj bardzo żywo), gdzie i pod jakim kątem powinny stać. Goście ustawiają świece na wystawie, komentują gliniane dzieła, szukają swoich domów, sprawdzają czy te sąsiadów również wyszły ładnie i stoją na swoim miejscu.

Przyglądając się tej mikroarchitekturze, w istocie przyglądają się relacjom międzyludzkim. Sobie samym. Zaczyna się trzeci etap: inspirowanie do zmiany. Na początek jest to zmiana myślenia.

To, czy osiągnęliśmy zmianę na lepsze, okaże się w przyszłości. Dowody na zmianę ujawnią się w decyzjach mieszkańców co do dalszego losu ich glinianych domków. Czy pozostaną w komplecie, pielęgnowane i eksponowane na specjalne okazje jako wspólne dzieło?

A może każdy zabierze swój do siebie i postawi na telewizorze? Czy mieszkańcy Domu Dziecka poczują się gospodarzami wsi, tak jak byli gospodarzami uroczystego finału?

O tym dowiemy się za jakiś czas. Okaze się, co tak naprawdę ulepiliśmy w Wisielce tego lata.